

Gwiazda Nadziei świeci dla Stanisława Nogi

Tato, weź mnie na ręce

Wiktorcia - najmłodsza córka Stanisława Nogi - miała zaledwie 3 latka, kiedy musiała zrozumieć, że tata nie może nosić jej na rękach. Wiedziała, że jest chory, nie zdawała sobie tylko sprawy z tego jak poważnie. Tej świadomości nie ma zresztą do dziś, w przeciwieństwie do dwójki starszego rodzeństwa i mamy. Oni mają nadzieję, że zbiorą dla taty pieniądze na cztery dawki yervoyu.

A potrzebne jest prawie 310 tysięcy złotych. Rozpoczęli akcję bez wiedzy ojca przed ponad tygodniem. Chory na raka mężczyzna powtarzał tylko, że nie chce prosić o jałmużnę. Rodzina i przyjaciele zdecydowali jednak, że nie mogą pozwolić mu odejść bez walki.

- Patrzę w twoje oczy i widzę, że ty chcesz tej pomocy - mówi do Stanisława Nogi żona Krystyna.

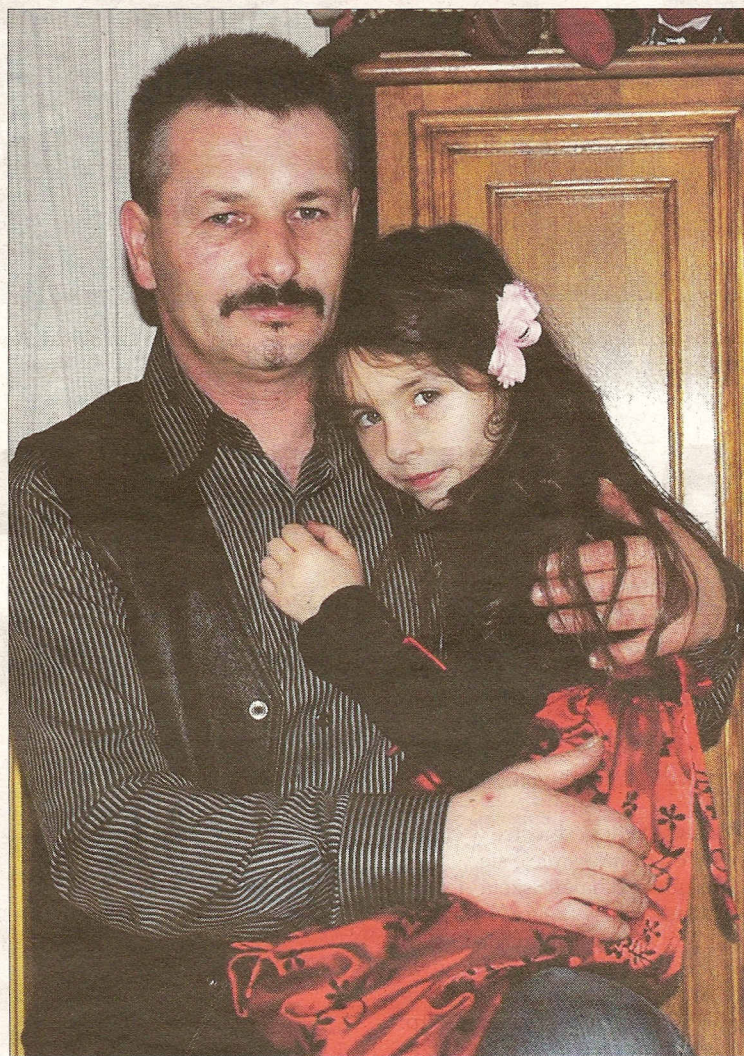
Guz był w oku

Ta jest potrzebna jak najszybciej. 44-letni mieszkaniec Lipin nie jest leczony już od 18 lutego, kiedy okazało się, że standardowa chemioterapia nie przynosi efektów. Została przerwana po trzech z sześciu zaplanowanych cyklach, bo przerzuty się podwoiły.

Guza u Stanisława Nogi wykryto pod koniec 2009 roku. Poczł kiedyś, że opada mu powieka na prawym oku, pogorszyło się też widzenie nim. Okulistka, do której się udał, natychmiast skierowała do Krakowa.

W Klinice Okulistyki i Onkologii Okulistycznej w Krakowie przeszedł kolejne badania. Rozpoznanie zabrzmiało jak wyrok: czerniak złośliwy gałki ocznej. Chory poddany został brachyterapii. Ta metoda leczenia polega na bezpośrednim napromienianiu zmian przez umieszczenie źródła promieniowania w guzie lub jego sąsiedztwie.

Zabiegi były powtarzane kilka razy, a guz po każdym z nich



Stanisław Noga ze swoją najmłodszą córką - 6-letnią Wiktorią.

stawał się mniejszy. Badania wykazywały też brak przerzutów. Kiedy w czerwcu ubiegłego roku po czerniaku w oku została tylko blizna radość była połowiczna, bo kilka miesięcy wcześniej okazało się, że przerzuty jednak się pojawiły. Prześwietlenie wykazało ich obecność w wątrobie.

Przerwana chemioterapia

Badania przeprowadzone w Gli-

wicach dawały jeszcze nadzieję, bo zmiany miały dotyczyć tylko jednego jej płata. Wystarczyłoby go więc szybko usunąć, ale kolejne dokładniejsze sprawdzenie w Warszawie było już mniej optymistyczne. Drugi płat też nie był od nich wolny.

Wtedy Stanisław Noga został poddany chemioterapii, która została przerwana. Nie przynosiła oczekiwanych rezultatów.

Zarówno on, jak i rodzina, wiedzieli, że szansą dla niego jest yervoy, znany też jako ipilimumab. Pojawił się jednak problem. Narodowy Fundusz Zdrowia odmówił mu jego refundacji.

Krystyna Noga wysłała do NFZ swój protest, ale nie doczekała się jeszcze odpowiedzi. Zdaje sobie też sprawę, że nie może biernie na nią czekać. Dlatego walcząc o zdrowie i życie męża, skontaktowała się z fundacją Gwiazda Nadziei i wraz z nią organizuje zbiórki pieniędzy na lek dla męża.

Nadzieja dla Staszka

W ubiegłym tygodniu (1 maja) pomóc mogli uczestnicy festywu na Ranczu Taurus. Organizatorom akcji udostępnił go właściciel Stanisław Jarosz. Dwa dni później w święto Matki Boskiej Królowej Polski datki do puszek mogli wrzucać wierni uczestniczący w nabożeństwach w kościele parafialnym i klasztorze oo. Karmelitów w Pilźnie, Strzegonicach, Bielowach, Dobrkowie, Lipinach, Łękach Górnych i Brzostku, skąd pochodzi Stanisław Noga.

Zebrane pieniądze to jednak ciągle kropla w morzu potrzeb. Dlatego rodzina Nogów zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy mogą jej pomóc, o wpłacanie pieniędzy na konto fundacji Gwiazda Nadziei.

NUMER KONTA: 32 1940 1076 3045 2145 0003 0000

z dopiskiem: „dla Staszka”.

- Chciałbym tak, jak każdy z nas widzieć jak dorastają i spełniają swoje marzenia moje dzieci, niestety w przypadku mojej choroby każdy dzień zwłoki oddala mnie od tego - mówi mężczyzna.

Wie, że jego los nie jest już tylko w jego rękach. Jego życie i radość z patrzenia na dorastanie dzieci zależy od dobrego serca tych znajomych i tych nieznanym.

Janusz Grajcar